POKOLENIE JANA PAWŁA II

O wyjątkowym pokoleniu i o tym, co zrobić, żeby go nie stracić.
O tym, co o gospodarce wiedział jego patron

Ciągle słyszę, że Polska stoi przed niebywałą, historyczną szansą na rozwój. Nasze bezpieczeństwo gwarantuje NATO, a jako członek Unii Europejskiej możemy korzystać z funduszy wspierających nasz rozwój cywilizacyjny. Mamy wprawdzie trudne i skomplikowane stosunki z Rosją, ale za to dobre i stabilne z USA. Znaczna część naszego kontynentu od dawna nie była wstrząsana wojnami i, na szczęście, nic nie zapowiada, by miało się to zmienić (jeśli nie brać pod uwagę wojny z terroryzmem). Budujący jest też przykład Europy Środkowowschodniej, w której przełom ustrojowy dokonał się w bezkrwawy, pokojowy sposób (oprócz rewolucji rumuńskiej).

Mówienie o wyjątkowej przychylności czasu, w którym mamy budować przyszłość Polski, jest w pełni zasadne. Jednak zamiast to ciągle powtarzać, warto spróbować odpowiedzieć na pytania, jakie czynniki zdecydują o tym, jak będzie wyglądał nasz kraj za kilka lat. Inaczej mówiąc: zamiast kontentować się warunkami współczesnymi, warto spróbować przewidzieć kierunek zmian. Myślę zwłaszcza o Unii Europejskiej, czy szerzej – nowej Europie. Można przewidzieć, że na naszym kontynencie wytworzy się jakieś

– prawdopodobnie skupione geograficznie – centrum rozwoju.

Rodzi się pytanie, czy Polska będzie częścią tego centrum, czego zapewne bardzo byśmy sobie życzyli, czy też raczej nie. Jakie warunki powinniśmy spełnić, by zrealizować pozytywny scenariusz? Liczy się, moim zdaniem, otwartość na Zachód, silne wyspecjalizowanie w sprawach „naszego” (tzn. postsowieckiego) Wschodu, nowoczesność i innowacyjność, bardzo progospodarcze nastawienie, szacunek dla tradycyjnych wartości. Rangę tych naszych argumentów wielokrotnie omawiali publicyści i politycy. Chciałbym dodać kilka słów o najbardziej podstawowym warunku sukcesu, o naszej wielkiej szansie.

Ciągle niedocenianym potencjałem jest pokolenie Jana Pawła II, czy szerzej – generacja stanu wojennego, której część chce siebie nazywać pokoleniem Jana Pawła II. Szansą, wręcz błogosławieństwem (piszę to bez cienia ironii), są dla Polski wszyscy urodzeni w latach osiemdziesiątych, podczas wyżu demograficznego.

To pokolenie bardzo różni się od mojego, jest bardziej otwarte na świat, wyzbyte kompleksów, lepiej wykształcone, może czasem słabsze psychicznie lub gorzej wychowane, ale bardzo ideowe, naprawdę wyjątkowe, ilościowo i jakościowo, w skali całej Europy. Co zrobić, by przestało być tylko szansą, a stało się urzeczywistnieniem dobrej polskiej przyszłości? Na to pytanie staram się odpowiedzieć – wprost lub pośrednio – we wszystkich rozdziałach tej książki.

Być może jak na tradycyjne polskie gusta zbyt wiele w moim pisaniu wzmianek o gospodarce. Cóż, jakoś wstydzimy się i nie lubimy pisać i czytać o ekonomii; może to spadek po wieku dziewiętnastym, kiedy piszącym nie wypadało poświęcać uwagi pieniądzom. Co prawda ważnym elementem tradycji dziewiętnastowiecznej jest pozytywizm,

i zdolność wypracowania emerytury dla następnego pokolenia.

O tym młodym pokoleniu mówi się – i w odniesieniu do bardzo wielu z nich to prawda – że są duchowymi dziećmi Jana Pawła II. Odnoszę wrażenie, że ciągle zbyt mało uwagi poświęcamy Jego refleksji o państwie i gospodarce. Pozwolę sobie na kilka słów na temat społecznej nauki Ojca Świętego – nie po to, oczywiście, by dać jakieś nowe, pogłębione odczytanie. Nie jestem jej teoretykiem, lecz praktykiem. Powiem więc jedynie, jak odnoszę wskazania Papieża do naszych – wrocławskich i polskich – wyzwań.

Ojciec Święty nie mógł w swojej całościowej wizji człowieka pominąć problemów związanych z gospodarką, a o zrozumieniu subtelnych zależności, zachodzących między różnymi sferami ludzkiej aktywności, świadczyć może choćby ten fragment encykliki *Centesimus Annus*:

„Działalność gospodarcza nie może przebiegać w próżni instytucjonalnej, prawnej i politycznej. Przeciwnie, zakłada ona poczucie bezpieczeństwa w zakresie gwarancji indywidualnej wolności i własności, a nadto stabilność pieniądza oraz istnienie sprawnych służb publicznych. Naczelnym zadaniem Państwa jest więc zagwarantowanie tego bezpieczeństwa, tak, by człowiek, który pracuje i wytwarza, mógł korzystać z owoców tej pracy, a więc znajdował bodziec do wykonywania jej skutecznie i uczciwie”.

Ze słów Ojca Świętego wyciągam praktyczny wniosek, że w życiu publicznym ogromnie potrzebna jest solidarność, a związana z nią zasada „wszyscy dla wszystkich” odnosi się także do instytucji państwa, prawa i polityki, które powinny spójnie służyć gospodarce. Stworzenie spoistych reguł i praw jest zadaniem nie tylko w odniesieniu do naszego tu i teraz, ale także w perspektywie przyszłości; nie można nawet na chwilę zapomnieć o zachodzących na naszych oczach zmianach.

jednak w walce o rząd dusz przegrał on z potężnym romantyzmem. Dodać można, że także inteligent, choćby ten z powieści Żeromskiego, o pieniądzach nie mógł myśleć bez wstrętu. Dziewiętnastowieczni autorzy, których gospodarka jednak frapowała, jakoś nie są dziś przypominani. Mało kto pamięta o myśli liberalnej Józefa Supińskiego i nikomu nie przychodzi do głowy, by bliżej przyjrzeć się np. bardzo licznym tekstom Bolesława Prusa na tematy gospodarcze.

Usiłuję tak pisać o gospodarce, by nie tracić z oczu jej związków z innymi dziedzinami życia społecznego. Nie jestem ekonomistą, nie staram się więc teoretyzować, natomiast chcę przekazać wszystko, czego dowiedziałem się i co sprawdziłem, prowadząc firmę i uczestnicząc w zarządzaniu miastem. Zdecydowałem się spisać te doświadczenia przede wszystkim ze względu na nich – młodych. Ich przyszłość (jeśli ma to być przyszłość w naszym kraju) zależy od tego, czy poradzimy sobie z wyzwaniami, o których już wielekroć wspominałem: z tworzeniem stanowisk pracy i zapewnieniem Polsce trwałego wzrostu gospodarczego.

To ze względu na nich, na to nadzwyczajne pokolenie, winniśmy rozbudzić przedsiębiorczość! Trzeba obniżać pozapłacowe koszty pracy, trzeba – już to podkreślałem – uprościć podatki (istotna jest ich wysokość, ale jeszcze ważniejsza prostota systemu), trzeba w zasadniczy sposób zmniejszyć przeszkody i bariery dla działalności gospodarczej, szczególnie dla małych firm.

W sprzyjaniu biznesowi w żadnym razie nie dzieliłbym kapitału na zagraniczny i rodzimy. Dodam, że o dobry start dzisiejszych dwudziesto-, dwudziestoparolatków warto zadbać także po to, by w przyszłości to pokolenie „zapracowało” na obecny niż demograficzny. Mamy bowiem – to marginalna, ale ważna uwaga – niepowtarzalną szansę zyskać kilka, może kilkanaście lat przewagi w stosunku do Europy Zachodniej, gdy brać pod uwagę ilość rąk do pracy

Solidarność i spójność, które widzę jako bardzo sobie bliskie, są warunkami gospodarczego rozwoju Polski. Warto zwrócić uwagę na to, że Papież w tym fragmencie encykliki opis życia społecznego zaczyna właśnie od gospodarki, to ona jest prymarna. Nie może jednak funkcjonować w próżni, a jedynie w spójnej przestrzeni prawno-instytucjonalnej. Spójności owej domaga się określony, wspólnie realizowany cel (i dlatego wymiennie nazywam ją solidarnością).

Pozwolę sobie odnieść przytoczone zdanie Ojca Świętego do przykładu naszego miasta. Wrocławski sukces jest efektem pracowicie u nas budowanej zgody i współdziałania na poziomie instytucji. Rozkwit byłby jeszcze bardziej spektakularny, gdyby mechanizmy, którymi musimy się posługiwać, były prostsze, gdyby państwo nie było „przeregulowane", a prawo polskie stało się prawem lepszym!

Solidarność i spójność są filarami państwa obywatelskiego, które stanowi przestrzeń narodzin i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Świadomie nie napisałem „państwa", ale „państwa obywatelskiego". Pamiętać przy tym należy, że w sensie ogólnym społeczeństwo obywatelskie jest gdzieś pomiędzy sferą prywatną a państwem, czasem zaś poza nim.

Dotąd najwięcej miejsca poświęciłem w tej książce gospodarce i pracy, bo też przypisuję im wyjątkowe znaczenie. Budująca godność ludzką praca to warunek dobrego funkcjonowania (czy też funkcjonowania w ogóle) społeczeństwa obywatelskiego. Praca nie jest, oczywiście, elementem konstytuującym ludzką godność, tę własność posiada każdy człowiek, ale praca sprawia, że godność może się w pełni wyrazić, zrealizować.

Gospodarka tworząca miejsca pracy może – jak wynika z przytoczonego fragmentu encykliki – rozwijać się jedynie w dobrze funkcjonującym państwie. O wzajemnych zobowiązaniach państwa i obywateli interesująco mówił Jan Pa-

weł II podczas spotkania z Prezydentem Republiki Rumunii. Przytoczę te słowa:

„Droga do demokracji prowadzi przede wszystkim przez wychowanie obywatelskie wszystkich mieszkańców kraju, które pozwala im odgrywać aktywną i odpowiedzialną rolę w życiu publicznym, na forum społeczności lokalnych i na wszystkich płaszczyznach życia społecznego. Naród z wykształconym zmysłem obywatelskim będzie świadom faktu, że przemiany nie są tylko kwestią struktur, ale muszą dotyczyć także mentalności. Istotne jest zwłaszcza, aby młodzi ludzie mogli odzyskać ufność w możliwości swojego kraju i nie ulegali pokusie emigracji. Z drugiej strony ważne jest też, aby państwo, dbając o pokojowe i zgodne współżycie, było wrażliwe na potrzeby wszystkich ludzi zamieszkujących jego terytorium, nikogo nie wyłączając. Państwo winno bowiem czynić wszystko co możliwe, aby umacniać jedność narodową, opartą na równości wszystkich mieszkańców bez względu na ich pochodzenie i religię, oraz aby rozwijać postawę gościnności wobec obcokrajowców”.

Czytam kolejny raz ten fragment i nie mogę oprzeć się wrażeniu, że słowa te są bardzo cenną wskazówką dla Wrocławia i Dolnego Śląska. I dla Polski.

Gdzieś w tle krąży słowo „rzeczpospolita” – jako znak suwerenności obywateli wobec państwa. Różnorodna energia społeczna może być dobrze zagospodarowana tylko poprzez społeczeństwo obywatelskie. Takie, w którym obywatele chcą i działają na różne sposoby, wspólnotowo realizując różnorodne cele. Społeczeństwo obywatelskie, co pięknie podkreślał Jan Paweł II, potrafi przeciwstawiać się zarówno alienacji człowieka, jak i społeczeństwa. A także państwa. Co więcej – wzmacnia państwo. Dzieje się tak wtedy, gdy przestrzegana jest zasada podmiotowości i obywatelskiej, i społecznej.

Obywatel oczywiście potrzebuje państwa, bo ono pozwala mu zaspokajać potrzeby i realizować osobistą wolność, w zamian jednak nakłada na niego pewne zobowiązania.

Owo napięcie między państwem a wolnością ciekawie ujęte zostało w społecznej nauce Kościoła. Niekiedy opisywana wcześniej przeze mnie zasada pomocniczości jest mylnie utożsamiana z zasadą, że im więcej państwa, tym lepiej, im więcej regulacji, prawnych opisów zachowań i pożądanych postaw, tym państwo skuteczniej może wywiązywać się ze swych zadań. To fatalne nieporozumienie. Zasadę pomocniczości w największym skrócie oddaje hasło: Tyle państwa, ile koniecznie potrzeba, tyle wolności, ile można.

To jedno z moich ulubionych sformułowań. Prawda, że dużej urody?

Bardziej szczegółowo zasadę pomocniczości wyjaśnił Michael Novak:

„Aby zabezpieczyć prawa ludzkie, powołano z konieczności rządy. (…) Nie mogąc jednak uniknąć faktu powszechnej grzeszności, rząd jest zarazem czynnikiem wspólnego dobra i zagrożeniem dla jego realizacji. Dlatego rząd musi być ograniczony. Państwo to subsidium, pomoc, a nie cel sam w sobie. Chroniąc godność osoby i wolność stowarzyszeń, za pośrednictwem których ludzie wyrażają zazwyczaj swą społeczną naturę, stanowczo zabrania się państwu czynić to, co mogą uczynić dla siebie same osoby i ich wolne stowarzyszenia”.[15]

Państwo jest po to, abyśmy mogli urzeczywistniać nasze marzenia i plany, abyśmy mogli odkrywać siebie w swojej wolności. Niech to będzie jednak wolność z innymi i dla innych.

---

[15] M. Novak, *Liberalizm – sprzymierzeniec czy wróg Kościoła*, przeł. W. Buchner, Poznań 1993, s. 225.

O jednym jeszcze nieporozumieniu związanym ze społeczną nauką Kościoła muszę powiedzieć. Tym bardziej, że jest ono bardzo upowszechniane przez wielu publicystów, polityków i rzekomych znawców. Otóż, w moim najgłębszym przekonaniu, nauka ta nie zawiera wizji jakieś trzeciej drogi, złotego środka między socjalizmem a kapitalizmem. Papież mówił o tym jednoznacznie:

„Nauka społeczna Kościoła nie jest trzecią drogą między kapitalizmem a komunizmem. Jest bowiem zasadniczo «teologią» (por. *Sollicitudo rei socialis*, 41), a więc refleksją nad Bożym zamysłem wobec człowieka, i dlatego podejmuje problemy ekonomii i polityki nie po to, by analizować jej aspekty techniczne i organizacyjne, ale by ukazywać ich nieuniknione konsekwencje etyczne. Jej zadaniem nie jest tworzenie «systemu», ale wyznaczanie nieprzekraczalnych granic i wskazywanie, jak należy postępować, aby różne projekty polityczne i ekonomiczne, formułowane w konkretnej historii narodów na podstawie nieskończonej liczby zmiennych danych, były godne człowieka i zgodne z prawem moralnym”.[16]

Gospodarka godna człowieka. Ten cel próbuję przełożyć na zadania dla siebie. Mam zrobić wszystko, by w moim mieście i w moim kraju nie brakowało miejsc pracy, by były one stabilne i nowoczesne, by dawały dobre utrzymanie pracownikom, by gospodarka przyczyniała się do polepszania warunków życia i stwarzała rodzinom możliwość wspólnego spędzania wolnego czasu. By człowiek nigdy nie był pojmowany wyłącznie w kategoriach siły roboczej. Taniej, zbędnej czy jakiejkolwiek innej.

---

[16] Jan Paweł II, *Człowiek w centrum społecznej nauki Kościoła*, przemówienie wygłoszone podczas spotkania z przedstawicielami świata nauki i kultury, Ryga, 9 września 1993.